



W norce pod starym dębem...

Pod wielkim, rozłożystym dębem, gdzie jesienią liście wirują jak kolorowe motyle, a wiewiórki chowają zapasy, mieści się przytulna norka. Mieszka tam rodzina Jeżyków — tata Jeż, mama Jeżowa i ich synek, mały Jeżyk.

Tata Jeż codziennie rusza na długie wędrówki po lesie. Ma laskę zrobioną z gałązki leszczyny i mały koszyk, w którym zbiera to, co znajdzie: czasem pachnące grzyby, czasem jabłka, które spadły z drzewa w sadzie niedźwiadka Misia. Często nuci pod nosem i uśmiecha się, patrząc pod nogi, jakby las opowiadał mu swoje sekrety.

Mama Jeżowa uwielbia gotować i przygotowywać zapasy na zimę. W norce pachnie zawsze suszonymi grzybami, dżemem z jeżyn i kompotem z leśnych jabłek. Jej spiżarnia to prawdziwe skarby — słoiczki ustawione równo jak żołędzie w dziupli sójki.



A mały Jeżyk? Jeżyk codziennie chodzi do Szkoły Leśnych Zwierzaków, razem z innymi młodymi mieszkańcami lasu. Po lekcjach uwielbia bawić się na polance — biega z Zajączkiem, turla się z Borsuczkiem i czasem zagląda do drzewa, gdzie mieszka Wiewiórka. Choć każdy dzień jest trochę inny, jedno zawsze pozostaje takie samo: w norce pod dębem jest ciepło, pachnąco i bardzo, bardzo przytulnie.

Rozdział 1: Jeżyk i zapasy na zimę

Pewnego chłodnego poranka tata Jeż wstał bardzo wcześnie, zanim jeszcze słońce przebiło się przez liście dębu.
— Dziś idziemy razem do lasu, synku — powiedział cicho do Jeżyka, który jeszcze spał zawinięty w kłębek.

— Naprawdę? — zawołał Jeżyk, od razu szeroko otwierając oczy. — Będę pomagał?
Tata uśmiechnął się i podał mu małego koszyka.

— Dzisiaj pokażę ci, jak robi się zapasy. Prawdziwe, jeżowe.

Wyruszyli razem ścieżką między drzewami. Tata miał swoją laskę z leszczyny i duży kosz, a Jeżyk kroczył obok w swojej ulubionej koszuli w kratkę. Szeleściło pod łapkami, pachniało mchem i grzybami.

— Na co dziś polujemy? — zapytał Jeżyk.

— Na skarby! — zaśmiał się tata. — Grzyby, żołędzie, orzechy, wszystko, co się przyda zimą.

Zatrzymali się przy polance pełnej grzybów.

— Nie każdy grzyb można zbierać — powiedział tata. — Te z kapeluszem jak parasolka są dobre. Ale te z żółtymi plamkami zostawiamy dla ślimaków.

Jeżyk bardzo się starał. Znalazł pięknego borowika i dwa rude maślaki.

— Patrz, tato! Sam znalazłem!

— Brawo, mój dzielny grzybiarzu — pochwalił go tata.

Potem zbierali żołędzie pod wielkim dębem. Tata opowiadał, że z żołędzi można zrobić mąkę, a z suszonych grzybów pyszną zupę.

— A co z jabłkami z sadu Misia? — spytał Jeżyk.

— Dobre pytanie. Ale tam pójdziemy jutro. Misiu śpi jeszcze po nocy, a nie chcemy mu nadepnąć na łapkę!

Wrócili do norki, kiedy słońce chowało się już za horyzont. Mama Jeżowa ułożyła zbiory w koszach.

— Dziś będzie kolacja z grzybami! — powiedziała z dumą.

Jeżyk usiadł przy stole, zmęczony, ale szczęśliwy.

— Tato, czy jutro też pójdziemy razem?

Tata Jeż położył mu łapkę na ramieniu.

— Każdy zapas to więcej niż jedzenie, synku. To wspomnienie. I czas razem.

A Jeżyk pomyślał, że z takim tatą... nawet zwykły żołędź smakuje jak przygoda.



Rozdział 2: Misiowe Jabłka i Wielka Pomoc

Następnego dnia rano tata Jeż poklepał Jeżyka po ramieniu.

— Dziś wybieramy się do sadu Misia. Potrzebujemy jabłek na szarlotkę i kompoty.

— Hurra! — ucieszył się Jeżyk, biorąc swój koszyk z liści. — Lubię jabłka! A Misiu na pewno się ucieszy!

Ale kiedy dotarli na miejsce, Misiu nie wyglądał na zadowolonego. Siedział pod jabłonką, smutny i trzymał się za plecy.

— Och... przyjaciele... moje plecy! Coś mi strzyknęło, gdy próbowałem podnieść skrzynkę jabłek. Teraz nie dam rady zebrać reszty... a jabłka spadają i się marnują.

Tata Jeż i Jeżyk spojrzeli po sobie.

— Nie martw się, Misiu. Pomożemy! — powiedział tata.

— I nie tylko my! — dodał Jeżyk. — Zwołamy przyjaciół z lasu!

I tak się stało. Jeżyk pobiegł do Wiewiórki, do Zajączka, do Borsuczka i do Sówki. Wkrótce w sadzie było gwarno i wesoło jak na festynie.

Wiewiórka zbierała jabłka z gałęzi, Zajączek turlał je do skrzyń, Borsuczek układał je według kolorów, a Sówka siedziała na gałęzi i pilnowała porządku jak prawdziwa kierowniczka. Jeżyk podskakiwał i łapał jabłka w koszyk, a tata Jeż wybierał te najlepsze i pakował je w słomę. Misiu tylko patrzył wzruszony i chichotał, kiedy jabłko odbiło się od kolców Jeżyka i poleciało prosto do skrzyni!

— Jesteście niesamowici — powiedział cicho. — Nigdy bym sobie sam nie poradził.

— Ale jesteśmy razem — odpowiedział tata Jeż. — A razem można wszystko.

Kiedy ostatnie jabłko trafiło do kosza, Misiu postawił na stole wielki dzban malinowego soku i ciasteczka z płatków owsianych.

— Dla moich bohaterów!

— Tylko nie zapomnij o odpoczynku, Misiu — mruknęła Sówka surowo, ale z uśmiechem. Jeżyk uśmiechnął się do taty.

— To były najlepsze jabłka... bo zebrane razem.



Rozdział 3: Leśny Festyn i Koncert pod Dębem

W lesie pachniało jesienią — liśćmi, jabłkami i czymś jeszcze... czymś wyjątkowym.

— To będzie wspaniały dzień! — zawołał Jeżyk, wychodząc z norki. — Festyn! Festyn!

Tego dnia cała leśna społeczność szykowała się na Jesienny Festyn pod Starym Dębem. To było coroczne święto, kiedy zwierzęta dzieliły się tym, co zebrały, ugotowały, wyhodowały albo... wyśpiewały.



Tata Jeż niósł słoiczki z marynowanymi grzybkami, mama Jeżowa przygotowała konfiturę z jarzębiny i suszone zioła, a Jeżyk... nie mógł się doczekać wszystkiego naraz. — Najpierw scena! — zawołał. — Potem jabłka! Potem koncert!

Pod wielkim dębem Misiu rozstawił kolorowy stół. Miał skrzynki pełne jabłek: czerwonych, zielonych, a nawet takich z różowym rumieńcem. Przy tabliczce napisał: **„Wymienię jabłka na miodek, orzeszki albo dobre słowo!”**

Obok niego Wiewiórka podawała ciasteczka z żurawiną, a Borsuczek miał słoiki z własnoręcznie zbieranym miodem.

Na scenie Sówka rozkładała nuty. Kukułka rozgrzewała gardło, ćwierkając „ku-ku-ku-kuuuu!” w różnych tonacjach.

— Ciii! — powiedziała Sówka z uśmiechem. — To ma być koncert, nie serenada dla komarów!

Zebrali się wszyscy. Pusia Króliczka, Zajączek, mały Borsuk, a nawet Żółw przyszedł z daleka.

— A może Jeżyk też coś zaprezentuje? — zapytała Kukułka, puszczając oczko.

Jeżyk zaczerwienił się i wyjął z torby... małe dzwonki z żołądźmi i patyczków.

— To... instrument, który zrobiłem z tatą! — powiedział nieśmiało.

— Idealnie! — zawołała Sówka. — Zagraj z nami!

I tak pod złotym dębem zabrzmiała niezwykła muzyka. Kukułka śpiewała piosenki o liściach i deszczu, Sówka wtórowała głębokim głosem, a Jeżyk dzwonił rytmicznie, aż cały las kiwał się w takt.

Po koncercie był czas na przekąski, wymiany i rozmowy.

— Masz tu jabłko za ten koncert! — powiedział Misiu do Jeżyka. — I za odwagę!

A Jeżyk pomyślał, że to był najpiękniejszy dzień tej jesieni. Bo kiedy leśni przyjaciele spotykają się razem... zawsze dzieje się coś magicznego.

Rozdział 4: Tajemnicze Zniknięcie Słoiczka

W norce pod starym dębem nastał dzień porządków w spiżarni. Mama Jeżowa przecierała półki, układała grzyby, orzeszki i konfitury.

— Tylko nie dotykaj słoiczka z konfiturą z jarzębiny — powiedziała do Jeżyka. — To na wyjątkową okazję.

Jeżyk spojrzał na błyszczący słoik z czerwonymi kuleczkami. Pachniał cudownie.

— Obiecuję! — powiedział, choć język świerzbiał go od spróbowania.

Ale kiedy wrócili po herbatce... słoiczka nie było.

— O nie! — zawołała mama. — Ktoś go zabrał!

— Zaczynam śledztwo! — zawołał Jeżyk i założył papierowy kapelusz detektywa. —

Pierwsze pytanie: kto tu był?

W ciągu dnia do norki zaglądali: – Borsuczek po odrobinę miodu,

– Wiewiórka, żeby pożyczyć sznurek,

– Zajączek... żeby tylko się przytulić.

Jeżyk poszedł tropem. Pod krzakiem znalazł ślady... i żółty listek przyklejony do dna pustego słoiczka!

— ZOSTAŁA TYLKO ETYKIETA! —

zawołał dramatycznie.

W końcu wpadł na trop. Pod stertą liści w ogrodzie... coś się poruszyło.

— To moje! — pisnął mały Myszorek. —

Myślałem, że to zostawione do zabrania...

przepraszam! Tak pachniało... że nie mogłem się oprzeć!

Jeżyk spojrzał na niego — był taki malutki i... miał dżem na nosku.

Mama Jeżowa tylko się uśmiechnęła.

— To może... następnym razem po prostu zapukaj?

I tak z zagadki zrobiła się nowa znajomość. Myszorek pomógł Jeżykowi poukładać spiżarnię, a na koniec dostał swój własny mały słoiczek konfitury – z imieniem na etykiecie.

Jeżyk mruknął z dumą:



— Sprawa zamknięta. A serce otwarte.

Rozdział 5: Przetwory z Przyjaźni

W norce rodziny Jeżyków było dziś bardzo gwarno i bardzo... pysznie.

Mama Jeżowa krzątała się w kuchni, wiązała fartuszek i szykowała stół: słoiczki, łyżki, owoce, przyprawy i parujący czajnik z malinową herbatką.

— Dziś robimy przetwory na zimę! — zawołała radośnie.

— Hurra! — krzyknął Jeżyk. — Mogę robić etykiety!

— A ja mogę... pomagać? — wychylił się nieśmiało Myszorek zza koszyka jabłek. Miał na sobie mały fartuszek w kratkę, który specjalnie uszyła mu mama Jeżowa.

— Ależ oczywiście! — uśmiechnęła się mama. — Więcej łapek, więcej smaku!

Zaczęli od grzybków. Myszorek z wielką powagą przecierał każdy z osobna miękką szmatką.

— Grzyby trzeba traktować jak skarby — powiedział tata Jeż, zaglądając do kuchni. — Bo to leśne złoto!

Potem przyszła pora na jabłka. Mama pokazała, jak obrać je delikatnie i dodać cynamonu.

— A teraz mieszamy, mieszamy! — śmiała się Jeżowa, kiedy Jeżyk i Myszorek machali łyżkami, aż powstały jabłkowe bąbelki.

W całej norce pachniało jak w sadzie z domieszką miłości.

— A ja zrobię etykiety z listków! — powiedział Jeżyk i napisał:

„Konfitura Jabłuszkowa z Nutką Przyjaźni”

— A ten słoiczek... może być dla Sówki? — zaproponował Myszorek. — Zawsze przynosi nam historie.

Mama Jeżowa spojrzała na nich z czułością.

— Dziękuję wam, mali pomocnicy. Dzięki wam zima będzie cieplejsza.

I kiedy ostatni słoik wylądował na półce, a herbatka już parowała w kubeczkach, Myszorek powiedział cicho:

— To była najpiękniejsza przetworowa przygoda w moim życiu.

A Jeżyk dodał:

— I najlepsze grzyby... bo zebrane i gotowane z przyjacielem.



Rozdział 6: Opowieść o Duchach Jesieni

Pewnej wieczornej nocy, gdy wiatr kołysał gałęziami nad norą, Jeżyk nie mógł zasnąć.

— Tatusiu? — szepnął, wystawiając nosek spod liścia, którym był przykryty. — Co to za szelesty za oknem?

Tata Jeż spojrział z uśmiechem, usiadł obok i przykrył Jeżyka jeszcze raz troskliwie.

— To nie strachy, synku. To Duchy Jesieni.

— Duchy? — Jeżyk zadrżał, ale tata poklepał go łapką.

— To dobre duchy. Ciche i bardzo pracowite. Pomagają lasowi zasnąć na zimę. Jedne układają liście w miękkie poduszki dla jeży i borsuków. Inne malują drzewa na złoto i czerwono. A jeszcze inne... szepczą drzewom do snu.

Jeżyk otworzył oczy szeroko.

— A widziałeś kiedyś takiego ducha?

Tata Jeż uśmiechnął się tajemniczo.

— Pewnego razu, jako młody jeżyk, zobaczyłem go. Był zrobiony z liści i światła księżyca. Przechodził przez polankę tak cicho, że nawet gałązka nie zadrżała. Ale gdy odszedł, jabłko spadło prosto do mojego koszyka.

— Myślisz, że do mnie też kiedyś przyjdą?

— Myślę, że już są. Posłuchaj...

Jeżyk wytężył słuch. Wiatr tańczył w liściach, gdzieś zaskrzypiała gałązka, a w oddali sowa huknęła cicho.

— Czuję... jakby ktoś przykrył cały las kocem — wyszeptał.

— Właśnie tak działają Duchy Jesieni — szepnął tata.

Jeżyk przytulił się mocniej i ziewnął.

— To one niosą sny?

Tata Jeż ucałował go w czoło.

— Czasem tak. A czasem to mama.

Jeżyk się uśmiechnął. Zasnęło mu się cicho. Bez lęku. Z liściem pod głową i duchem jesieni na straży.



Na zakończenie...

W norce pod starym dębem cichutko już.

Mama Jeżowa przykryła Jeżyka liściem, tata zgasił lampkę z kasztana, a na półce błyszczą słoiczki z konfiturą, którą zrobiło się razem — z uśmiechem i przyjaźnią.

Na zewnątrz wiatr szumi cicho. Gdzieś daleko słyszać pohukiwanie Sówki, a liście, jak małe duchy jesieni, tańczą swój spokojny taniec.

Jeżyk śpi już słodko. Myszorek chrapie cichutko zawinięty w serwetkę. Nawet Misiu pewnie przewraca się na drugi bok w swojej gawrze.

A drzwiczki do norki?

Ciiii... zostały lekko uchylone. Tak, by każdy mały czytelnik mógł jeszcze kiedyś tu wrócić.

By mógł znów poczuć zapach grzybów, usłyszeć dzwonki z żołądki i pobiec z Jeżykiem na kolejną leśną przygodę.

Bo ta bajka nie kończy się naprawdę...

Zostaje z nami — pod powiekami, w sercu, w snach.

I może... pewnego dnia znów się spotkamy.

W norce. Pod dębem. Przy ciepłej herbatce i opowieści, która właśnie się zaczyna...

Dobranoc, Jeżyku 🍷

I do zobaczenia, drogi Czytelniku.



Dziękujemy, że byliście z nami...

To już koniec tej opowieści.

Ale nie martwcie się — drzwi do norki pod dębem są zawsze uchylone.

Jeśli kiedyś zatęsknicie za zapachem suszonych grzybów, śmiechem Jeżyka i ciepłym przetworowej kuchni — wróćcie. Zawsze będziemy tu na Was czekać.

Może wtedy Myszorek nauczy się piec szarlotkę?

Może Sówka założy leśną bibliotekę?

A może Jeżyk znajdzie kolejną przygodę, którą opowie przy ognisku?

Każdy sen, każdy pomysł, każda myśl — może być początkiem nowej historii.

A jeśli chcecie... możecie ją stworzyć sami.

Napiszcie, narysujcie, opowiedzcie. Wasza bajka jest już w Was.

Bo najpiękniejsze przygody zaczynają się od...

jednego małego serca i wielkiej wyobraźni.

Koniec? Nie całkiem...
bo każda przygoda
może mieć ciąg dalszy.

